



MIRA FIUTAK

redaktor wydania

Rośnie liczba zadowolonych z pracy. Deklaruje je ponad połowa Polaków pracujących obecnie lub kiedykolwiek, podaje CBOS. Ale na pytanie: czy jesteś całkowicie usatysfakcjonowany ze swojego życia zawodowego, twierdząco odpowiada tylko co siódmy z nich. Dziś piszemy o człowieku, który nie rozminął się ze swoim powołaniem. Po prawie 40 latach pracy pan Józef Włoka nie zamieniłby jej na żadną inną. (str. 4-5)

ZA TYDZIEŃ

- O JUBILEUSZACH – 700 lat Czechowic i 100 lat kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu Szombierkach
- NEUMA – widowisko obrzędowo-liturgiczne przygotowane przez Teatr A

Pielgrzymka rodzin i szafarzy Komunii świętej

Odczytywanie znaków

– Ile nieszczęść zdarza się na drogach naszego życia przez to, że ktoś nie zna znaków, a może zna, ale ich nie odczytuje albo lekceważy – mówił Biskup Ordynariusz 4 czerwca w sanktuarium w Rudach.

W tym dniu odbyła się coroczna pielgrzymka rodzin i nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej do sanktuarium Matki Bożej Pokornej w Rudach. Jak podkreślił ks. Bonifacy Madla, kustosz sanktuarium, w tych dniach minęła 5. rocznica koronacji obrazu koronami poświęconymi przez Jana Pawła II w Gliwicach oraz 10. rocznica ogłoszenia kościoła w Rudach sanktuarium diecezjalnym.

– Skończył się czas Piotra z Polski, zaczął się czas Piotra z Niemiec. To ma szczególne znaczenie w tym miejscu (...), bo kiedyś Zły poróżnił narody, totalitaryzmy poróżniły narody i my teraz musimy to odbudowywać – mówił przed rozpoczęciem Mszy świętej



KLAUDIA CWOLEK

Piotr Gawor, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, które było organizatorem spotkania.

W homilii podczas Mszy św. bp ordynariusz Jan Wieczorek mówił o Maryi danej nam jako znak, w którym mamy odczytywać plany Boże. – Przysłiśmy do Niej, żeby się czegoś nauczyć, by się nad czymś zastanowić – mówił Ksiądz Biskup.

Pielgrzymka rozpoczęła się modlitwą różańcową w parku przy sanktuarium

Rozważając odczytany fragment z Apokalipsy, mówił: „Znak został nam dany – Maryja Wielka. Z tego znaku trzeba umieć czerpać”. Zachęcał w ten

sposób do zgłębiania Jej życia i Ewangelii. – Rozważajcie to, co Chrystus wam mówi w Radosnej Nowinie, a będziecie mieć program na całe życie – mówił bp Wieczorek. **KC**

ZAPROSZENI NA NAJWIĘKSZĄ UCZTĘ



KRZYSZTOF KUSZ

Eucharystyczna procesja 5 czerwca przeszła ulicami Koszęcina – z kościoła Trójcy Świętej do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, w którym tego dnia obchodzony był odpust parafialny. – To tu jest największa uczta, tu Jezus dokonuje najważniejszych rzeczy w twoim sercu i w twojej rodzinie – nawiązując do odpustowego świętowania, powiedział w czasie Eucharystii franciszkanin, o. Boguchwał Orczyk. – Często jest tak, że wierzymy, ale słabo kochamy. Mało przyjaźnimy się z Jezusem. Modlitwa ma nam „służyć” do życia, do miłości, bo nie jest przeciw sztuką dla sztuki.

Procesja eucharystyczna przeszła ulicami Koszęcina

W koszęcińskiej procesji eucharystycznej uczestniczyli wierni dekanatów Woźniki i Sądów. **■**

O atmosferze wiary



W tym roku minęła 5. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Pokornej

RUDY. 31 maja, w święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w sanktuarium w Rudach odbył się odpust. Była to także 5. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Pokornej koronami poświęconymi przez Jana Pawła II

podczas jego pobytu w Gliwicach. Uroczystości przewodniczył bp Gerard Kusz, wśród gości obecny był także o. Adalbert Kurzeja z opactwa w Maria Laach. Ksiądz Biskup w homilii rozważał scenę nawiedzenia Elżbiety przez Maryję, mówiąc o świętej intuicji ludzi, którzy żyją w atmosferze wiary i modlitwy. – My lubimy uroczystości, wspólne spotkania, entuzjazm, a czasami to życie nasze codzienne jest dalekie od tego, co moglibyśmy nazwać pełnieniem woli Bożej. A to jest możliwe tylko wtedy, gdy człowiek się modli – mówił bp Kusz. Zachęcał także do naśladowania Maryi poprzez dar obecności dla drugiego człowieka i niesienia mu radości: – Jako czciciele Matki Najświętszej najlepiej oddajemy Jej cześć, kiedy sobie wzajemnie służymy, czyli jesteśmy solidarni.

Obrazy na chodniku

DZIEŃ DZIECKA. 1 czerwca na chodniku przed Tarnogórkim Centrum Kultury powstawały obrazy malowane przez dzieci. W dniu święta dzieci miały możliwość za pomocą kredy swoje plastyczne pomysły przenieść wprost pod nogi. Tak powstały niezwykle obrazy, za których namalowanie na autorów czekały słodkie nagrody.



Obrazy powstawały na chodniku

Jubileusz w „Elianium”

CZERNA. 29 czerwca w Czerniej odbyła się uroczystość 25- i 35-lecia ślubów siedmiu kobiet ze Świeckiego Instytutu Karmelitańskiego „Elianium”. Wśród jubilatek znalazły się cztery gliwiczanki – Elżbieta Ochot i Herta Wolny (35 lat) oraz Lucjana Bies i Eleonora Gwóźdź (25 lat). Mszy św. przewodniczył o. Bernard Gorczyński, karmelita, opiekun „Elianium”, w asyście trzech kapłanów z Gliwic. „Elianium” jest instytutem życia konsekrowanego, którego człon-

kinie składają śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa, ale nie opuszczają swoich środowisk i miejsc pracy. Prowadzą życie w duchu Karmelu, zobowiązując się między innymi do codziennej medytacji dwa razy po 30 minut. Apostolstwem „Elianium” kieruje zasada: „Bogomyślnie” przeżywać Boga i wiarę i to właśnie przekazywać otoczeniu”. Instytut nie prowadzi specjalnych dzieł apostołskich, ale członkowie włączają się w nie, gdy zachodzi taka potrzeba.

Janosch na Śląsku



Horst Eckert (po lewej) podczas konferencji prasowej w Gliwicach

WIZYTA PISARZA. Na przełomie maja i czerwca gościł w Polsce Horst Eckert, niemiecki pisarz urodzony w 1931 roku w Zabrze. Znany pod pseudonimem Janosch, jest autorem ponad 300 książek przetłumaczonych na wiele języków świata. Tegoroczna wizyta zorganizowana została przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Instytut Wydawniczy „Znak” oraz Instytut Goethego. Okazją do spotkań z czytelnikami by-

ło wydanie przez „Znak” książki „Miś i Tygrysek chodzą po mieście”, kolejnej pozycji dla dzieci, napisanej i ilustrowanej przez Janoscha. Na Śląsku autor znany jest także z powieści pt. „Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny”, której akcja toczy się wśród familoków. Janosch był gościem kilku spotkań autorskich w Warszawie, Katowicach, Gliwicach i Krakowie, a także spektaklu „Cholonek” w Teatrze Korez w Katowicach.

Bierzmowanie w areście

TARNOWSKIE GÓRY. Bp Gerard Kusz udzielił sakramentu bierzmowania 15 osadzonym w Areście Śledczym w Tarnowskich Górach. Formację przygotowującą do sakramentu poprowadzili ks. Jan Frysz, proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach, na terenie której znajduje się arest, i ks. Wojciech Cisek, odbywający w tej parafii praktykę diakońską. – Dary Ducha Świętego, które otrzymacie w tym sakramencie, mają wzmocnić w was poczucie odpowiedzialności za swoje życie i przyszłość. Współdziałanie z tymi darami ułatwi wam wyrwanie się ze struktur zła, w które zostaliście włączeni – powiedział do bierzmowanych bp Kusz.

50 lat po tragedii pamiętają

GLIWICE SOŚNICA. W 50. rocznicę największej tragedii w historii kopalni Sośnica, w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Gliwicach Sośnicy odprawiona została Msza św. w intencji górników, którzy zginęli w tym wypadku. Szczególnie tragiczny w dziejach tego zakładu okazał się rok 1955. W największym w dziejach kopalni wypadku zginęło 42 górników, a w ciągu całego roku życie straciło 50 pracowników. Wspominali ich przedstawiciele kopalni i mieszkańcy Sośnicy. – Pięknie, że o tym wydarzeniu sprzed 50 lat ciągle pamiętacie. To jest nasz obowiązek – stwierdził ks. Brunon Ploch, proboszcz parafii.

Festyn „Bytom bez barier”

Michał pojedzie na kajaki

— Zaczniemy od modlitwy małego dziecka — mówi ze sceny Robert Friedrich, i Arka Noego startuje z „A gu gu”.

W Bytomiu grają po raz pierwszy — na festynie integracyjnym zorganizowanym przez parafię Wniebowstąpienia Pańskiego w Szombierkach.

— A potem dziecko idzie do szkoły, żeby nauczyć się, jak napisać dwa najważniejsze słowa... Szombierki Bytom — śmieje się Friedrich. — Oczywiście te dwa słowa to „mama” i „tata”.

Koncert rozkręca się z każdą piosenką. Upał nieco słabnie, pod sceną już pojawił się cień, ale schody prowadzące do kościoła ciągle w pełnym słońcu. Przypominają dziś bardziej Schody Hiszpańskie w Rzymie, bo ludzie obsiedli wszystkie stopnie.

Festyn „Bytom bez barier” zorganizowała parafia razem z Bytomskim Klubem Samorządowym. Poza wszystkimi atrakcjami tego dnia — zjeżdżalnią dla dzieci, zabawami, konkursami, wystawami kwiatów — przeprowadzona została kwesta na wakacje spotykającej się w parafii Wspólnoty Burego Misia. 60-osobową grupę tworzą Bure Misie, czyli niepełnosprawni, i Bure Niedźwiedzie, ich przyjaciele — opiekunowie. Michał Grochowski podchodzi z puszką do siedzących, a ludzie bez ociągania sięgają po pieniądze.

Więcej niż wolontariat

Jego opiekun Krzysztof mieszka w Rudzie Śląskiej, to nie przeszkadza mu odwiedzać Michała w Bytomiu Miechowicach. Z naciskiem podkreślają, że to jest wspólnota, a nie organizacja, a oni są przyjaciółmi, a nie wolontariuszami. — Bo nie spotykamy się w wyznaczonym czasie w tygodniu, ale po prostu staramy się wejść w życie swojego Burego Misia i jego rodziny. Istotą jest przyjaźń i odpo-



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KUSZ

wiedzialność za drugiego człowieka. Ale też uczymy się odpowiedzialności za siebie i własne decyzje — opowiada Marta Cała, liderka bytomskiej grupy, studentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim.

Grupa jak co roku wyjedzie na wakacje w okolice Kościernicy. — Ostatnio mieliśmy naukę jazdy samochodem — Michał opowiada, jak ubiegłego lata opanowywali poruszanie się specjalnie przygotowanymi pojazdami. — A w tym roku wybrałem kajaki.

Wspólnota Burego Misia powstała na początku lat 80. w Krakowie. Zaczęło się od spotkania z niepełnosprawnym Piotrem i jego mamą. Kilkunastoletni chłopak program szkolny realizował w domu, ale katechezy nie uczył go nikt. Wtedy zebrała się grupa kleryków zmartwychwstańców, którzy zaczęli odwiedzać Piotra i innych niepełnosprawnych. Potem były spotkania w kościele seminaryjnym, wspólne wyjazdy, wyjścia na miasto. — Wtedy jeszcze niewielu rodziców pojawiało się na ulicy z niepełnosprawnymi dziećmi. Kiedy po raz pierwszy weszliśmy do kawiarni, ludzie powychodzili, ale po jakimś czasie te same osoby fundowały nam Pepsi-Colę. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna. Widzę, jak obecność niepełnosprawnych inte-

gruje też naszą parafię — mówi ks. Ryszard Bazylak CR, proboszcz parafii, który jako kleryk był w tym pierwszym ognisku Wspólnoty Burego Misia.

Po Krakowie — Bytom

Kolejne powstawały tam, gdzie pojawiał się ks. Czesław Marchewicz CR, bardziej znany w środowisku jako Kuba. Następna po Krakowie zawiązała się grupa w Bytomiu. Dziś wspólnota spotyka się w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, ale przyjeżdżają tu osoby z całego Śląska.

Kościół stoi w środku dużego osiedla. Kiedy coś się dzieje na placu parafialnym, w sąsiednich blokach nie

sposób tego nie słyszeć. — Kościół powinien wychodzić ku człowiekowi, a nie czekać, aż on sam przyjdzie — mówi ks. Maciej Braun CR. — Czas Kościoła triumfującego minął. To wyjście do człowieka po to, żeby mu służyć, naprawdę ma sens.

A festyn pokazał, że ludzie chcą się spotykać. Kiedy następnego dnia podliczono pieniądze z kwesty, okazało się, że razem z dochodem z licytacji obrazów namalowanych przez niepełnosprawnych zebrano 2350 zł. To pomoże Wspólnocie Burego Misia wyjechać na wakacje.

Arka Noego zagrała w Bytomiu po raz pierwszy

Wspólnota Burego Misia to grupa przyjaciół

MIRA FIUTAK



Każdego dnia już przed szóstą jest w zakrystii. A wieczorem ciągle jeszcze można go tam spotkać.

Gdy pewnego dnia rozchorował się i trafił na stół operacyjny, po przebudzeniu zapytał: **Czy kościół jest zamknięty?**

tekst
KLAUDIA CWOŁEK

zdjęcia
ROMAN KONZAL

Całe życie

Józef Wloka od prawie 40 lat jest kościelnym w parafii św. Anny w Zabrze. Jest jak prorokini Anna, która przez całe życie nie rozstawała się ze świątynią, tyle że ona była wdową, a on ma rodzinę. – Gdy pobieraliśmy się, nie zastanawiałam się nad tym, ile wyrzeczeń związanych będzie z pracą męża. W końcu poznaliśmy się w kościele, który mi też jest drogi – mówi żona Lidia.

Dzień rodziny Włoków rozpoczyna się przed piątą, a w niedzielę godzinę wcześniej. Na obiad jest czas między Mszami o godz. 11.15 i 13.00, a w święta, gdy jest naj-

więcej pracy – tylko o 10.00. – Inaczej się nie da, po oprócz służby w kościele mąż jedzie jeszcze z Komunią do chorych, a chce jeszcze zdążyć zebrać kolektę – tłumaczy pani Lidia. – Kiedyś w ogóle zapomniał przyjść do domu.

Pani Lidia razem z córką Agnieszką pomagają więc, jak potrafią. – Dla mnie nie jest to jednak takie łatwe. Jak Józek zaczął mi kiedyś tłumaczyć, co podczas procesji Bożego Ciała mam zrobić po kolei, to się pogubiłam, a ze stresu rozbolał mnie żołądek – śmieje się. – Jeszcze gorzej było, jak nie włączyłam na czas dzwonów na procesję rezurekcyjną. To była prawdziwa katastrofa! – wspomina.

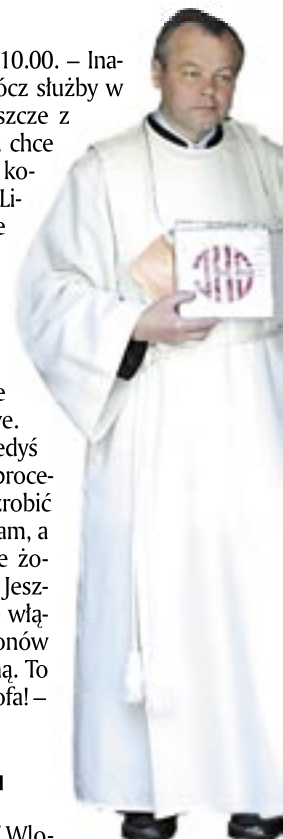
W czasie soboru

Swoją służbę Józef Wloka rozpoczął w 1965 roku, zaraz po peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. – Pamiętam ten dzień jak dziś. W kościele było mnóstwo ludzi i nagle zgasyły mi świece. Z powodu podmuchu albo czegoś innego – wspomina. – Bardzo się wtedy przejąłem, że na samym początku przydarzyła mi się taka wpadka

Wzorem dla niego był Franciszek Piontek. – Dziś miałby 120 lat – błyskawicznie oblicza Józef Wloka. – Nie był on kościelnym na etacie, ale jego praca bardzo mi imponowała, bo z wielkim namaszczeniem podchodził do szat i sprzętów liturgicznych, podobało mi się, jak czyścił lichtarze. Wtedy jeszcze chodziłem do szkoły, ale w każdą niedzielę przychodziłem pomagać w kościele. Dostawałem często welon, żeby nałożyć księdzu na błogosławieństwo. Ponieważ byłem jeszcze małż, musiałem go celnie rzucić na ramiona księdza. Ale udawało się.

Gdy stary kościelny z św. Anny wraz z rodziną wyemigrował do Niemiec, Józef Wloka zajął jego miejsce. Miał 16 lat.

Pan Józef nie zamieniłby swojego kościoła na żaden inny



ętej Annie od 1966 roku

w kościele

Wtedy przyszły zmiany soborowe w liturgii. Pierwszy je opanował, choć ówczesny proboszcz wprowadzał je bardzo powoli.

Spełnione powołanie

Nie oszczędza się, nie dba o swoje zdrowie, jest perfekcjonistą – mówią o nim parafianie. – Dokładnie potrafi obliczyć, kiedy wyjść na kolektę i kiedy wrócić na bicie gongiem, bo to jest jego specjalność – mówi ks. proboszcz Józef Kusche. – Wie, kiedy pójść gdzie trzeba. Zawsze robi to tak, że nikt nie zauważa. Nawet, gdy zdarzy się jakaś awaria, to on tak spokojnie ją usunie, że nikt nawet nie zauważy.

Lata praktyki robią swoje – nie ma zbędnych ruchów, niepotrzebnego kręcenia się po prezbiterium, zapominania i wracania. Do tego pełna elegancja i spokój. Nie zdarza się, żeby podczas liturgii kościelny pojawił się w kościele bez komeżki. Rano służy do pierwszej Mszy św., a wieczorem zawsze jeszcze siada z boku w prezbiterium, by uczestniczyć w nabożeństwie.

Józef Włoka od 1990 roku jest szafarzem Komunii świętej. W pierwszy piątek odwiedza kilkunastu chorych. W niedzielę sześcioro.

Dzwony na wieży włącza trzy razy dziennie: na jutrznię, „Anioł Pański” i zachód słońca, a w piątek dodatkowo o godz. 15.00. Na zdjęciu ponizej przy gongu na podniesieniu

Od niedawna prowadzi także wieczorny Różaniec w kościele.

– Bardzo często dzisiaj się mówi, że każde zajęcie, każda sprawa jest powołaniem. W przypadku naszego kościelnego tak właśnie jest – mówi ks. Kusche. – Prawdę powiedziawszy, to on był zawsze alfą i omegą we wszystkim. Nikt nie mógł go zastąpić. Pamiętam, jak kiedyś się spóźnił, bo nie dojechał z Góry Świętej Anny. Nie mogliśmy wtedy wyjść ani do ołtarza, ani zaświecić lamp, wszyscy byli sparaliżowani. Teraz już jest trochę inaczej, bo jak chorował, parę osób dowiedziało się, co gdzie jest i mogą go zastąpić – mówi ks. proboszcz.

Trudno powiedzieć, czy solidność i dokładność to tylko efekt wrodzonego talentu czy też porządnej musztry, którą przeszedł za poprzedniego proboszcza ks. Franciszka Pieruszki. – W swoim konfesjonale miał dzwonek – opowiada o nim pan Włoka. – W czasie Mszy potrafił sześć razy zadzwonić do zakrystii i wezwać mnie do siebie, żebym coś załatwił, sprawdził albo do kogoś poszedł – wspomina.

Każdy szczegół dopracowany

– To tytan pracy, ale dobry człowiek – mówi o Włoku Stanisław Kotkowski, który chyba pierwszy rzucił hasło, żeby o nim napisać. – Dużo rzeczy robi sam, nie pozwala sobie pomóc. Ale gdy trzeba, potrafi poprosić o pomoc, nigdy niczego nie nakazuje. Sami zresztą wiemy, kiedy jest więcej pracy i kiedy trzeba przyjść, bo życie w kościele wyznacza kalendarz liturgiczny.

– Codziennie trzeba coś robić – tłumaczy pan Włoka. – W piątek zaczynam przygotowywać kościół na niedzielę. Jak chce się dobrze wszystko zrobić na święta, to trzeba dobre trzy tygodnie wcześniej zacząć – mówi. W praktyce oznacza to powrót do domu tylko na noc i posiłki. Na szczęście rodzina Włoków mieszka w sąsiedztwie. W niedzielę, jeśli tylko wypada odpust w jakimś kościele w regionie, wszyscy jadą tam na nieszpory albo przynajmniej po to, żeby się krótko pomodlić.

– Inne wspólne wyjazdy, jak się zdarzają, to krótkie – mówi Lidia Włoka. – Nawet jeśli uda się gdzieś wyjechać, to mąż

Wszystkie ołtarze w kościele myte są co tydzień, a ambona kilka razy w roku



jest myślami w kościele – mówi. – Dlatego wyjeżdżamy z córką same. Pamiętam, jak z komórki dzwoniłyśmy kiedyś codziennie rano z Zakopanego, żeby go rano obudzić. Bo od pobudek to akurat my jesteśmy.

Święta Anna nie do zastąpienia

Józef Włoka nie zamieniłby swojego kościoła na żaden inny. – Tutaj byłem ochrzczony i przyjmowałem wszystkie inne sakramenty, nie przeniósłbym się nigdzie – wyznaje. Rzadko się zdarza, żeby świecki tak przejmował się liturgią i dbał o szacunek dla rzeczy świętych. – Jest to dość wygodne dla nas, księży, bo wszystko jest ustawione na ołtarzu, mszał otwarty, wszystkie litanie przygotowane, także na codzienne nabożeństwa, które mamy wieczorem przed błogosławieństwem. On nawet pamięta strony tych modlitw – mówi ks. Kusche.

Jego dziełem są też zalecki za zmarłych pracowników parafii i księży – dodaje żona. – Dokładnie wszystko ma zakodowane. Zawsze też, gdy jest wspomnienie jakiegoś świętego, a w kościele jest jego figura lub obraz, na ten jeden dzień stawia przed nimi kwiaty i zapala świece. To z jego też inicjatywy ołtarz św. Anny, patronki parafii, jest oświetlony przez cały dzień. W każdej chwili każdy może przyjść i pomodlić się.



Audycja, która bawi i uczy

Quizy pani Izy

Od 10 lat w każdą niedzielę rano na antenie gliwickiego Radia PLUS pojawia się Iza Paszkowska. Jej biblijne audycje dla dzieci przyciągają rzesze słuchaczy – nie tylko najmłodszych.

Ciepły i aksamitny głos słuchaczy rozpoznają prawie natychmiast. Stał się jedną z wizytówek gliwickiej rozgłośni. – Po dziesięciu latach z wieloma jestem zaprzyjaźniona. Każdej niedzieli jakoś towarzyszyłam dorastaniu ich dzieci – mówi Iza Paszkowska.

Przed mikrofon zaciągnął ją – i to dosłownie – ks. Mikołaj Skawiński, ówczesny dyrektor radia. – Uważałam, że sobie nie poradzę i długo nie chciałam się zgodzić. Pamiętam, że podczas pierwszej audycji we wrześniu 1995 roku ks. Mikołaj siedział obok i mówił: „Jest dobrze, wszystko OK”.

Niewyczerpana Biblia

Od samego początku audycje miały charakter biblijny. I. Paszkowska uważa, że formuła biblijna jest niewyczerpalna. – Przygotowałam około 500 audycji i właściwie ani razu się nie powtórzyłam – mówi. W domu zalega ją stosy zeszytów, to konспекty wszystkich audycji. – Każdą audycję rozpisuję co do minuty. Dzieci są bardzo wymagające i doskonale wyczuwają, kiedy dorosły jest nieprzygotowany lub nieudolnie improwizuje.

Jako wytrawny pedagog i dyplomowany polonista wie, że młodego człowieka do nauki trzeba zachęcić. – Dlatego od samego początku postanowiłam, że moje audycje będą dzieci uczyć i bawić. To chyba najlepsza forma przekazu wiedzy najmłodszym – uważa Paszkowska.

Ach ta samotność!

Kilka tygodni temu audycja przeszła modyfikację. Zmieniła się nie tylko nazwa, ale także forma. Pierwszą część to „Py-

rowana praca w „Małym Gościu Niedzielnym”. – Od lat odpowiadam na pytania i problemy czytelników „Małego GN”. To samo robię na antenie radia – mówi I. Paszkowska. – Z tą różnicą, że zachęcam dzieci, aby same zabierały głos w sprawach, które poruszają ich rówieśnicy.

Ten pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę.

Młodzi zadają setki pytań.



KS. WALDEMAR PACKNER

Postanowiłam, że moje audycje będą dzieci uczyć i bawić – mówi Iza Paszkowska

tania ze słuchania”. – W szkole kładzie się nacisk na czytanie ze zrozumieniem, w radiu ćwiczymy słuchanie ze zrozumieniem – mówi pani Iza. Podkreśla, że bystrość dzieci zawsze ją zdumiewa. Drugą część audycji to typowa zabawa na antenie. – Wspólnie rozwiązujemy krzyżówki, odgadujemy hasła, dzieci to uwielbiają – podkreśla. Ostatnią część audycji została zainspi-

– Piszą głównie o samotności, potem o zranionych uczuciach, problemach z rówieśnikami i braku akceptacji w domu. Na każdy list staram się odpowiedzieć, jeśli nie na antenie, to drogą e-mailową – mówi I. Paszkowska. „Zapłakana” pisze w e-mailu: „Chodzę do V klasy i nie mam przyjaciół w szkole... W domu, gdy odrobie zadania, płaczę w kąciку. Czytam książki, dobrze się uczę, ale

bardzo brakuje mi przyjaciółki”. – Samotność młodych czasem może przerażać. Często wołają za kimś bliskim. Niestety, prawie zawsze nikt ich nie słyszy – niepokoi się I. Paszkowska.

Ostatnio zauważyła, że uczniowie, aby nie stracić akceptacji klasy, nie chcą być dobrymi uczniami. „W mojej klasie wszyscy lepsi uczniowie są wyzywni od kujonów. Jedna z koleżanek, gdy dostanie dobrą ocenę, to wraca do ławki z grobową miną... najgorsi uczniowie nie chcą się lepiej uczyć. Udadają zadowolonych z kolejnej złej oceny...”

– e-mail podpisała „Pewna gimnazjalista”. – To poważny problem wielu uczniów, a dorośli, nawet nauczyciele, nie

zdają sobie z tego sprawy – mówi Paszkowska.

Koniec najlepszy

O tym, że po 10 latach audycja jest słuchana, świadczą liczne telefony, m.in. z Gliwic, Zabrze, Bytomia, Rudy Śląskiej, Katowic i wielu mniejszych miejscowości. Hitem audycji są także wypowiedzi dzieci, nagrywane w gliwickim przedszkolu „Niezapominajka”. W audycji na Zestanie Duchą Świętego jeden z maluchów stwierdził: „Jak człowiek zrobi coś mądrego, to znaczy, że Duch Święty dał mu coś mądrego”. Inny zaobserwował: „Jak przychodzimy do kościoła, to zamiast dzień dobry wkładamy paluszek do wody”. A jeden z przedszkolaków, na pytanie, co mu się podoba w kościele, szczerze odpowiedział: „Mnie w kościele najbardziej podoba się koniec!”.

KS. WALDEMAR PACKNER

„QUIZY PANI IZY”

(wcześniej „Śniadaniowy Konkurs Biblijny”) – audycja nadawana jest w każdą niedzielę od 8.00 do 8.50. Telefon do studia 032/ 232-52-32. Pytania do Izy Paszkowskiej można kierować e-mailem: izapa@plus.gliwice.pl

Noc stulecia w gliwickim muzeum

Oskar Caro przy swoim biurku

Jeśli coś po tej nocy nie pozostanie, to na pewno specjalnie przygotowane na ten czas wystawy. Są jak kwiat jednej nocy, we wtorek już ich tu nie będzie. Co nie znaczy, że znikną na kolejne sto lat – mówił Leszek Jodliński, dyrektor Muzeum w Gliwicach, w sobotę 28 maja. W noc stulecia, która do północy trwała w muzeum.

Wśród tych eksponatów jednej nocy muzeum chciało pokazać zabytki związane z początkami muzeum, chociaż nie wszystkie pochodzą z 1905 roku. Wśród nich znalazła się XIX-wieczna sukienka na Torę, zaprezentowana po raz pierwszy, odkąd w latach 30. ubiegłego wieku znalazła się w tujejszych zbiorach. Dopiero co wróciła z Krakowa, z pracowni na Wawelu, gdzie została poddana renowacji. Jak mówią pracownicy muzeum, z zupełnej nicości, destruktu, przywrócona do pierwotnego wyglądu. Ponadto eksponatami jednej nocy stały się m.in. grafiki Johanna Eliasa Ridingera, srebrne świeczniki zdobione her-



Krzysztof Kusz

bem Gliwic z początku XX wieku czy dalekowschodnie broje samurajskie.

– Noce muzeów są po to, żeby odczarować niedostępność muzeum albo stereotyp takiej niedostępności – tłumaczy Leszek Jodliński. – Są dobrą, łagodną formą kontaktu w muzeum, kiedy wystarczy przyjść i zdać się na to, co zostało przygotowane. Jednocześnie jest obcowaniem z trochę odrealnionym światem. Próbą odtworzenia przeszłości, trochę zabawą z nią. A wszyst-

W noc stulecia przed czterema oddziałami Muzeum ustawiły się kolejki zwiedzających

ko dzieje się w nieco innej aurze.

Tej nocy wszystkie wnętrza Willi Caro ożyły, aż do północy rozświetlone, pootwierane okna przyciągały zwiedzających. W sypialni na piętrze powiewała firanka, służba wielokrotnie wycierała z mebli prawie nieistniejący już pył. Na parterze pan domu, Oskar Caro, przy swoim biurku studiował przez kilka godzin dokumenty. Wszystko za sprawą aktorów Gliwickiego Teatru Muzycznego, którzy na ten wie-

czór wcieliłi się w te role. W Zamku Piastowskim w tym samym czasie przechadzali się rycerze i białogłowy.

Specjalnie na tę noc wybito 10 tysięcy pamiątkowych monet, które można było kupić za złotówkę. Widnieje na nich podobizna Artura Schillera, jednego z założycieli, pierwszego dyrektora gliwickiego muzeum.

Przed czterema oddziałami muzeum ustawiały się kolejki zwiedzających. Tego wieczoru wszystkie wnętrza udostępnione zostały za darmo. W każdym z nich rozbrzmiewała muzyka. W Willi Caro po koncercie Lory Szafran pojawił się pięciopiętrowy tort śmietankowo-marcepanowy z okazji 100. urodzin muzeum.

Noc stulecia jest pierwszym, ale nie ostatnim wieczornym zwiedzaniem w gliwickim muzeum. Kolejne będą miały inną formułę, bo zaprezentują poszczególne oddziały. Będą miały charakter tzw. nocy skarbów, staną się okazją do pokazania nowych nabytków muzeum.

MIRA FIUTAK

Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

Bł. Karolinę jeszcze pamiętają w Zabawie

Błogosławionej Karolinie Kózkównie, która obok św. Stanisława Kostki jest drugą patronką KSM, poświęcony był tegoroczny Diecezjalny Konkurs Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. 28 maja finał konkursu oraz jej dorodziłi czciciele z parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach pielgrzymowali do sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie, niedaleko Tarnowa.

Odwiedzili jej rodzinny dom, miejsce pod gruszą, gdzie udzielała nauk młodszym dzieciom, oraz miejsce jej męczeńskiej śmierci, którą poniosła z rąk rosyjskiego żołnierza, broniąc swej

czystości. Karolina mieszkała jednak w Wał Rudzie, skąd pieszo chodziła do kościoła odległego o 6 kilometrów. Świątynia w Zabawie wyraźnie naznaczona jest kultem Błogosławionej, pod ołtarzem mieści się piękny sarkofag z jej relikwiami. W Zabawie żyje jeszcze 95-letnia parafianka pamiętająca obowiązkowość, skromność, pobożność i opiekuńczość Karoliny, której już w młodości nadano przydomek „Prawdziwy anioł”. Mieszkańców Zabawy dziwił jedynie fakt, że tak świątobliwa dziewczyna spowiadała się co dwa tygodnie.

Ks. Rafał Wyleżół
asystent diecezjalny
KSM Diecezji Gliwickiej



Pielgrzymi z diecezji gliwickiej w miejscu męczeństwa bł. Karoliny Kózkówny

Katarzyna Kępsik

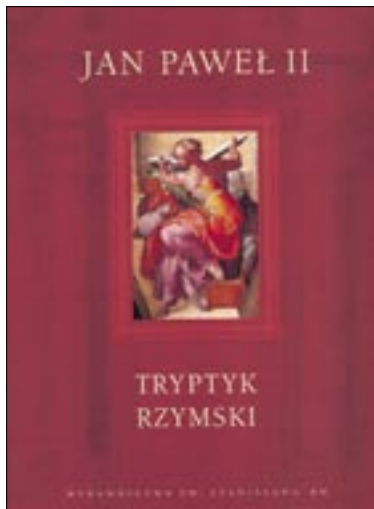
Pod patronatem „Gościa”

Pamięci Ojca Świętego

17 czerwca, w szóstą rocznicę pobytu Jana Pawła II w Gliwicach, odbędzie się niezwykle wydarzenie artystyczne.

Gościem specjalnym wieczoru będzie Andrzej Seweryn, aktor Comédie Française, który przybędzie dla gliwickiej publiczności z Paryża. W Ruinach Teatru, które zachwyliły go podczas ostatniego pobytu w Gliwicach, będzie recytować fragmenty „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II. Usłyszymy też współczesne prawykonanie utworu Ignaza Reimanna: „Missa festiva in C”. Wystąpią soliści Gliwickiego Teatru Muzycznego: Jolanta Kremer, Anita Maszczyk i Ireneusz Miczka, a także tenor Warszawskiej Opery Kameralnej – Leszek Świdziński i chór Gliwickiego Teatru Muzycznego pod dyrekcją Barbary Stanisz, przy akompaniamencie Grażyny Griner.

Ignaz Reimann to XIX-wieczny niemiecki kompozytor muzyki sakralnej, był także nauczycielem i chórmistrzem. „Missa Festiva in C” jest jedną z 74 skomponowanych przez niego mszy (w druku ukazało się 18). Oprócz nich tworzył także utwory instrumentalne oraz wokalnie-instrumentalne. Jego syn Heinrich w latach 1885–1887 był dyrektorem gimnazjum w Gliwicach.



W czasie koncertu w Ruinach na specjalnym ekranie prezentowane będą impresje filmowe Krzysztofa Piotrowskiego, związane z przyrodą i tematyką religijną.

Dla Czytelnika, który pierwszy zadzwoni do naszej redakcji (tel. 0-32/230-78-80) w poniedziałek 13 czerwca po godz. 10.00, mamy jedno podwójne zaproszenie.

Koncert odbędzie się 17 czerwca o godzinie 19.00 w Ruinach Teatru w Gliwicach przy alei Przyjaźni 18. Bilety w cenie 40 zł (normalne) i 25 zł (ulgowe) można nabyć w Gliwickim Teatrze Muzycznym, tel. 232-13-39, 230-49-68.

K.

Płyta Arki Noego

Wakacyjna cegiełka

Caritas Diecezji Gliwickiej rozprowadza płytę CD „Wakacje cały rok” z nagraniami Arki Noego. Znajdują się na niej największe przeboje zespołu, jak również nagranie wszystkich utworów w wersji playback i książeczka z tekstami do samodzielnego śpiewania. Płyta – cegiełka rozprowadzana jest w cenie min. 5 zł. Pozysskane w ten sposób pieniądze będą przeznaczone na dofinansowanie wypoczynku wakacyjnego dla dzieci.



O płytę można pytać w swojej parafii

O płytę można pytać w swojej parafii

GOŚĆ GLIWICKI
redakcja@kuria.gliwice.pl

Adres redakcji: ul. Łużycka 1, 44-101 Gliwice
tel./faks (32) 230-78-80, skr. poczt. 196
Redagują: ks. Waldemar Packner – dyrektor oddziału,
Klaudia Cwolek, Mira Fiutak

Zapowiedzi

■ CZY ISTNIEJE BEZINTERESOWNOŚĆ?

– to temat prelekcji, którą wygłosi o. Krystian Sowa, jezuita, 15 CZERWCA w gliwickim KIK-u (kaplica św. Jadwigi przy parafii Wszystkich Świętych). O godz. 18.05 – nieszpory, o 18.30 – Msza św. z homilią i prelekcją.

■ 100 LAT KAPLICY ŚW. ANTONIEGO

w Przechlebiu (parafia Ziemięcice) – 12 CZERWCA, godz. 11.00 – Msza św. pod przewodnictwem bpa Jana Wierczoka.

■ GRUPA MODLITWY O. PIO

zaprasza na spotkanie, które odbędzie się 12 CZERWCA o godz. 17.00 w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Bytomiu (ul. Ligonia 2, u kapucynów).



■ XII FESTYN CHARYTATYWNY

12 CZERWCA, parafia Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Tarnowskich Górach Opatowicach. Rozpoczęcie o godz. 14.30. Gwiazdą wieczoru będzie Opole Gospel Choir. Dochód z imprezy przeznaczony będzie na zorganizowanie letnich kolonii charytatywnych.

■ RUCH ŚWIATŁO–ŻYCIE

zaprasza na rozesłanie przed letnimi rekolekcjami oazowymi, które odbędzie się 18 CZERWCA o godz. 10.00 w parafii św. Michała Archanioła w Bytomiu Suchej Górze.

■ DIECEZJALNA PIELGRZYMKA NIE-SŁYSZĄCYCH

18 CZERWCA, sanktuarium Matki Bożej w Rudach, rozpoczęcie o godz. 11.00.

■ RUCH KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ „ODRODZENIE”

zaprasza na dzień skupienia, który odbędzie się 18 CZERWCA w parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach. Rozpoczęcie o godz. 10.00, zakończenie o godz. 15.00.

■ PIELGRZYMKA PRZYJACIOŁ MISJI I ZIEMI ŚWIĘTEJ

18–19 CZERWCA, Góra Świętej Anny. Szczegółowych informacji udziela Referat Misyjny na Górze św. Anny tel. (0-77) 463-09-26, e-mail: osrmis@poczta.onet.pl

■ SIOSTRY ELŻBIETANKI

zapraszają dziewczęta powyżej 16. roku życia na rekolekcje do Wisły (25–30 czerwca – *Jak odnajdywać wolę Bożą?*) i Szczyrku (1–6 lipca – *Wyjdź z Twojej ziemi rodzinnej*, 6–11 lipca – *W zgodzie ze sobą – pokochaj siebie*). Zgłoszenia na dwa tygodnie przed rozpoczęciem: Siostry Elżbietanki, ul. Warszawska 52, 40-008 Katowice, tel. (0-32) 258-76-56, 604-100-406, e-mail: apmp@katowice.opoka.org.pl

■ III ZJAZD ABSOLWENTÓW

Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego – sobota 25 CZERWCA. Rozpoczęcie Mszą św. o godz. 11.00 w kościele seminarijno-akademickim św. Jadwigi w Opolu. Po Mszy św. odbędą się spotkania w ramach grup rocznikowych organizowane przez uczestników zjazdu.